Rok XI. Nr. 226 Sosnowiec, środa 19 sierpnia 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
dres Redakcji, Ad tracji i Dru- Sosnowiec, tralna 1a Redakcji aistracji ui 13-80
Ko 347
P.K.O.

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 12-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwig (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5. GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

Niezwykła katastrofa kolejowa pod Wilnem

2 osoby — 17 rannych

WILNO, 18. 8. — Wczoraj wieczorem wydarzyła się w Wilnie pomiędzy stacją główną a Nową Wilejką niezwykła katastrofa kolejowa.

Ze stacji głównej wyruszyła w kierunku Nowo-Wilejki lokomotywa Nr. 22 D. I. W czasie biegu lokomotywy wychylił się maszynista i uderzył o słup, tracąc przytomność. Maszynista wypadł z lokomotywy.

LOKOMOTYWA BEZ OBSŁUGI POPĘDZIŁA DALEJ.

Według innej wersji maszynista lokomotywy, która wyszła z Wilna i spowodowała katastrofę, w momencie ruszenia lokomotywy naoliwiał ją, leżąc na torze.

W jaki sposób ruszyła sama lokomotywa dotychczas nie wyjaśniono.

Trzecia wersja powiada, że po przybyciu z Lidy pociągu osobowego, odłączono od składu pociągu parowóz i skierowano go do składów opałowych celem uzupełnienia węgla.

Gdy parowóz zatrzymał się już pod dźwignią, maszynista i jego pomocnik zeszli na ziemię. Wówczas stała się rzecz niespodziewana.

Z niewiadomych powodów parowóz nagle ruszył z miejsca, nabierając szybkości 70 klm. na godzinę.

W tym czasie od strony Nowo-Wilejki podążał do Wilna pociąg podmiejski.

Lokomotywa w całym rozpędzie wpadła na lokomotywę pociągu podmiejskiego.

UDERZENIE BYŁO STRASZNE.

Lokomotywa wpadła na lokomotywę pociągu podmiejskiego, zabijając maszynistę Władysława Zykusa i pomocnika maszynisty Józefa Kunickiego. Cztery wagony zostały zniszczone. Wskutek zderzenia 17 osób jest rannych.

Pomocnik maszynisty Przyjemski, któremu pozostawiono lokomotywę pod dozorem, został aresztowany. Istnieje przypuszczenie, że wskutek tego, iż regulator był źle nastawiony, przechylił się pod wpływem naporu pary w kierunku jazdy i maszyna sama ruszyła.

Tajne manewry włoskie

Zmiana taktyki wojennej

RZYM, 18. 8. — Na podstawie doświadczeń wojny w Abisynji Mussolini w porozumieniu ze sztabem generalnym przeprowadza cały szereg zmian w wojsku. W tych dniach zmiany te będą wprowadzone na manewrach na północy Italji. Zmiany w krótkim zarysie wyglądają następująco: każdy bataljon piechoty będzie posiadał artylerję polową, przeciwlotniczą, oddziały konne i motorowe dla obsługi wywiadu. Jak z tego wynika, bataljon będzie mógł działać jako niezależna jednostka bojowa, bez pomocy wyższych jednostek.

W manewrach tych weźmie udział ponad pół miljona żołnierzy. Wszystkie te ćwiczenia będą przeprowadzone z zachowaniem najdalej idącej tajemnicy, a osoby postronne, jak attache wojskowi i dziennikarze innych państw nie zostali zaproszeni.

Minister rolnictwa

na terenie województwa kieleckiego

W dniu dzisiejszym przybywa na teren województwa kieleckiego minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski. Pobyt pana ministra trwać będzie dwa dni.

Panu ministrowi towarzyszyć będzie wojewoda kielecki dr. Dziadosz.

Niemcy przeciwko kolonjom dla Polski

Ag. „Echo“ donosi z Berlina, że Niemcy zaintrygowani działalnością Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Polsce rozpoczęli przeciwakcję zapomocą odczytów i prasy, twierdząc że Traktat Ryski przyznał Polsce ziemie na wschodzie kraju, stanowiące klasyczne wprost tereny dla kolonizacji wewnętrznej. Twierdzą, że wobec tego niepotrzebne zupełnie jest mobilizowanie społeczeństwa polskiego dla kolonizacji zamorskiej.

Minimum motoryzacji przekroczone

W ciągu pół roku przybyło 2 414 pojazdów

WARSZAWA, 18. 8. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego liczba pojazdów mechanicznych w Polsce — uwzględnione są wszystkie kategorje pojazdów — wynosiła na 1 stycznia 1936 — 34.129, a na 1 lipca 1936 wynosiła 36.543.

Tak więc „minimum motoryzacji“ w Polsce przypadło na dzień 1-go stycznia rb.

Natomiast liczba z dnia 1 lipca jest większa od wszystkich ostatnio notowanych. Z ogólnej liczby 36.543 pojazdów mechanicznych w dniu 1 lipca przypadło na poszczególne kategorje (w Warszawie dane z dnia 1 stycznia br.): samochody 26.313 (24.659) w tem: prywatne i urzędowe 15.311 (13.862), dorożki, 4.237 (4.298), autobusy, 1.532 (1.499), ciężarowe, 5.233 (5.000), motocykle 9.124 (8.395). Inne pojazdy mechaniczne 1.106 (1.075).

W porównaniu z poprzedniemi dwoma latami liczba dorożek samochodowych w dalszym ciągu wykazuje spadek.

Zatrzymany ryzykant

CHORZÓW, 18. 8. Wczoraj na stacji granicznej Bytom-Dworzec, funkcjonarjusze urzędu celnego, przytrzymali obywatela polskiego Naftalima Mouheita zam. w Misburgu, w chwili gdy usiłował przewieźć z Polski do Niemiec książeczkę oszczędnościową na kwotę 1.500 marek niem. Mouheit został przytrzymany przez władze polskie i oddany do dyspozycji prokuratora w Chorzowie.

Przed synodem

biskupów katolickich

WARSZAWA, 18. 8. J. Em. ks. prymas Hlond był przyjęty przez p. premjera na audjencji, podczas której zaprosił przedstawiciela rządu na otwarcie pierwszego synodu plenarnego Rzeczypospolitej Polskiej, złożonego ze wszystkich biskupów katolickich obrządku rzymskiego i greckiego.

Na synodzie tym, który po raz pierwszy od 300 lat zbiera się w niepodległej Polsce, przedstawicielem rządu ma być minister wyznań religijnych i oświecenia, prof. Świętosławski.

W niedzielę, dnia 23 bm. przybywa do Polski w otoczeniu swej świty J. Em. ks. kardynał Franciszek Marmaggi, legat papieski, na pierwszy plenarny synod polski.

Niespodziewany łup złodziejski u sosnowieckiego złotnika

Od pewnego czasu był podejrzany przez policję o skupywania pochodzących z kradzieży obligacyj różnych pożyczek Izrael Feder (Sosnowiec, ul. Targowa 8), z zawodu złotnik.

W dniu wczorajszym policja dokonała w mieszkaniu Federa rewizji. Rezultat okazał się nadspodziewany.

W mieszkaniu złotnika znaleziono pochodzące prawdopodobnie z kupna od złodziei: srebrny lichtarz, 7 torebek damskich srebrnych, sznurki pereł, papierośnice i nakrycia stołowe srebrne, kubki srebrne i inne rzeczy.

Wszystkie te przedmioty, jako pochodzące z kradzieży, policja zabrała i można je odebrać w wydziale śledczym.

Feder został przez policję zatrzymany.

Nowa międzynarodowa komedja

nieinterwenjowania i niezbrojenia walczących w Hiszpanji stron

BERLIN, 18. 8. N. B. I. donosi: Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego rząd francuski zawiadomił wczoraj rząd Rzeszy niemieckiej o porozumieniu francusko - brytyjskiem w sprawie stanowiska w sprawie wydarzeń hiszpańskich.

Według tego układu oba te państwa zabronią wywozu broni, sprzętu wojennego, samolotów i okrętów wojennych do Hiszpanji, kolonij hiszpańskich i strefy hiszpańskiej w Marokku, natychmiast, gdy tylko rządy włoski, ZSRR., portugalski i niemiecki, przyłączą się do tego porozumienia.

Rząd Rzeszy niemieckiej odpowiedział rządowi francuskiemu, że jest gotów ze swej strony wydać tego rodzaju zakaz przy uwzględnieniu nast. zastrzeżeń:

1) że rząd hiszpański zwróci zatrzymane w Madrycie samoloty niemieckie,

2) wszystkie państwa, które posiadają przemysł produkujący sprzęt wojenny wprowadzą taki zakaz, a w szczególności obejmą tym zakazem dostawy osób i firm prywatnych.

Pozatem rząd Rzeszy niemieckiej oświadczył, że byłoby bardzo pożądane gdyby wszystkie biorące udział w umowie rządy przedsięwzięły kroki celem przeszkodzenia wyjazdom ochotników, udających się do Hiszpanji dla udziału w walkach.

BEZ PARRDONU!

I powstańcy i czerwoni dopuszczają się masowych i okrutnych egzekucyj

PARYŻ, 18. 8. Specjalny korespondent „Le Journal“ na wybrzeżu Baskijskim donosi z Porto Galete, portu miasta Bilbao, na podstawie informacyj marynarzy niemieckich z okrętu „Seedler“, że powstańcy w Porto Galete podpalili znajdujące się w dokach zapasy mazutu, wskutek czego spaliło się żywcem 300 zakładników, umieszczonych w pobliżu doków. Kilkaset osób doznało poparzeń.

Okręt niemiecki oddał do dyspozycji władz miejskich wszystkie środki medyczne. Okazały się one jednak nie dostateczne w stosunku do potrzeb.

• • •

PARYŻ, 18. 8. Z Lizbony donoszą że według informacyj otrzymanych drogą okólną z Malagi, komuniści opanowali jeden ze statków, stojących w porcie, na którym trzymano wziętych do niewoli powstańców. Każdemu z powstańców przywiązano do szyi ciężary z żelaza i rzucono go następnie do morza. W ten sposób utopiono 50 powstańców.

GAZ W ROBOCIE.

BURGOS, 18. 8. PAT. Dziś wieczorem lub jutro z rana komitet powstańczy zawiadomi rządy obce i biura Czerwonego Krzyża o używaniu przez rząd madrycki gazów.

Straszna tragedja w rodzinie polskiego emigranta we Francji

Wymordował 4 osoby i sam popełnił samobójstwo

LILLE, 18. 8. — W Noeux les Mines, rozegrała się wczoraj rano straszna tragedja w rodzinie polskiej.

Rzeźnik Antoni Słowiński, lat 30 który w roku 1926 przybył do Francji zamordował swą 27-letnią żonę Pelagję z domu Musielak i swego 4-letniego synka Henryka, zranił ciężko teściową swą 58-letnią p. Musielakową oraz swego szwagra Franciszka Podleśnego.

Po przybyciu do Francji Słowiński pracował początkowo w kopalni poczem wyuczył się fachu rzeźniczego. W roku 1931 ożenił się z Pelagją Musielakówną a wkrótce po ślubie młode małżeństwo założyło interes rzeźnicki przy rue Nationale w Noeux.

Interes prosperowałby dobrze gdyby Słowiński nie zaglądał zbyt często do kieliszka.

Życie dla jego żony stało się nieznośne p. Musielakowa radziła córce, aby wróciła do niej.

Tymczasem Słowiński wyjechał w grudniu do Polski zabierając z sobą 10 tysięcy franków.

Powrócił do Francji po 6 miesiącach lecz tymczasem wiele się zmieniło. Żona, która podczas jego nieobecności sama borykała się z trudnościami teraz nie chciała go znać.

Ponieważ interes był na nią zapisany, sprzedała wszystko i zamieszkała u matki.

Słowiński tułał się bez pracy przez kilka miesięcy, mieszkając po kilka tygodniu u znajomych. Żonie, gdy ją spotkał groził śmiercią i wreszcie wczoraj rano groźbę swą wykonał.

Gdy rano o godz. 6.45 młodsza siostra Pelagji wyszła z domu, udając się do pracy, Słowiński wszedł przez niezamknięte drzwi i udał się na piętro, do pokoju. w którym spała jego żona, synek i teściowa.

W kieszeni miał nóż i rewolwer a w ręku ogromną łopatę.

Ciszę uśpionego domu przerwał strzał. To Słowiński strzelił do śpiącej żony trafiając ją w głowę.

Kobieta usiadła jeszcze na łóżku, lecz powaliła ją druga kula, która utkwiła jej w plecach.

To nie wystarczyło zabójcy. Z kieszeni wyjął nóż i dwukrotnie wbił w pierś żony, a potem łopatą strzaskał jej głowę.

Strzały obudziły teściową.

Zaledwie podniosła się z posłania, trafiła ją kula w czoło.

Obok w łóżeczku podniosła się głowa małego Henrysia, który przerażonemi oczyma patrzył na rozgrywającą się przed nim tragedję, nie bardzo rozumiejąc on się dzieje.

Serce ojca nie zmiękło na widok dziecka. Także ku niemu skierował zabójczą lufę rewolweru i nacisnął cyngiel. Chłopczyna został trafiony w głowę.

W tej chwili wbiegł po schodach na górę Franciszek Podleśny, śpiący dotychczas na parterze.

Zaledwie jednak zawołał: — Morderco! trafiła go kula w piersi. Nieszczęśliwy stoczył się na sam dół po schodach.

Zabójca sam wymierzył sobie sprawiedliwość, strzeliwszy sobie z rewolweru w skroń.

Gdy przybyli żandarmi, Pelagja już nie żyła. Podleśnego, małego Henryka i Słowińskiego odwieziono do szpitala, gdzie dziecko i zabójca zmarli. Podleśny ma przestrzelone płuca i mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

MatkaPelagji została trafiona w czoło, lecz kula osunęła się po kości i rana okazała się niebardzo groźną.

W kolonji polskiej w Noeux les Mines tragedja przy ul. Moussy wywołała przygnębiające wrażenie.

Gęsi przyczyną strasznej śmierci pasterza

RADOM, 18.8. Na łące pod Ocońskiem zdarzył się tragiczny wypadek, który wedle relacyj naocznych świadków miał przebieg następujący. Pasący konia i gęsi kilkunastoletni chłopiec, usiadł w przydrożnym rowie, trzymając konia na długim postronku który okręcił sobie koło ręki. W pewnym momencie gęsi, na widok przejeżdżającego auta podniosły niesamowity wrzask i wzbiły się na kilka metrów w górę. Koń spłoszył się i w szalonym galopie zaczął pędzić szosą, włokąc za sobą nieszczęśliwego pastuszka, który został dosłownie zmasakrowany o przydrożne słupy i kamienie.

Gdy wreszcie koń się zatrzymał, pastuszek przedstawiał już sobą trupa z rozstrzaskaną czaszką i połamanemi kończynami.

Kto wygrał?

W ostatnim ciągnieniu z trzeciego (poniedziałek) dnia Loterji główne wygrane padły na numery:

Dzienna główna wygrana 25000 zł. 138060.

10.000 zł. — 24874.

5.000 zł. — 106908 124326 1329555.

2.00 zł. — 36691 48042 49009 66479 1090667.

1.000 zł. — 31342 369663 55059 90164 100884 139306 143048 153371 185823.

500 zł. — 46699 21811 23033 403665 53196 64324 64508 76208 92518 105314 111396 1274224 138472 150215 155982 188827.

400 zł. — 6414 6555 11403 14502 17090 17403 38346 46393 48691 54701 69012 74633 82303 91214 105699 127244 136046 143804 146119 147423 150881 153376 159376 159842 160655 173394 185301 188248 191665.

300 zł. — 2306 14414 42382 50931 60592 110812 137687 138124 142133 146293 151939 153277 158053 184227 190496.

250 zł. — 2313 13352 14525 15516 21136 26017 33997 40981 59394 65206 68632 70061 70935 73820 80467 83449 85347 101924 107263 115397 115633 120834 127759 133080 146761 1662345 163309 164707 172394 183307 185215 186792.

Sukces polskich konstruktorów

Budowa silników samolotowych dla obcych państw

LUBLIN, 18.8. Jedno z mocarstw europejskich, rozporządzające potężną flotą powietrzną, zwróciło się do polskich kontruktorów reprezentujących firmę „inż. W. Świątecki“ w Lublinie, z propozycją zaopatrzenia aparatów bombardujących w pewien sprzęt uzbrojeniowy polskiej konstrukcji.

Oferta obcego mocarstwa wpłynęła po doświadczeniach poczynionych z aparatami bombardującemi w czasie ostatnich wydarzeń wojennych.

Jak nas informują, konstruktorzy polscy dokonali jeszcze w 1929 roku pionierskiego eksportu zbudowanego przez siebie sprzętu uzbrojeniowego dla lotnictwa bmbardującego do Rumunji i innych krajów europejskich.

„LUD HISZPANSKI jest predestynowany do wojny domowej“

Delegat Hiszpanji i do Ligi Narodów Salvador Madariaga, dobry znawca swego kraju i narodu, wyraził się o nim:

„Lud hiszpański jest predestynowany do wojny domowej“. Krwawa i bezlitosna w swym przebiegu obecna wojna domowa, która trwa dopiero trzy tygodnie, napawa przerażeniem Europę. W dziejach swych miała jednak Hiszpanja wojnę domową jeszcze krwawszą, jeszcze bardziej morderczą niż obecna, która trwała nie trzy tygodnie ani trzy miesiące, ani nawet trzy lata, lecz bezmała lat czterdzieści.

Wojna między karlistami a t. zw. czistinos rozpoczęła się w 1833 roku przeradzając się później w wojnę między monarchistami i republikanami. Obrońca Saragossy, Palafox, słynął z fanatyzmu i okrucieństwa tyleż co z odwagi. Guerilla, mała wojna, w której Hiszpanie wyspecjalizowali się od roku 1808, jest co pewien czas stałym gościem w tym kraju. Obie strony walczące wykazują przytem niezwykłą zaciętość i krwiożerczość.

Okrucieństwo i pęd niszczycielski znane były już w najdawniejszej historji Hiszpanji. Między innemi Ramiro II, król Aragonji, zaprosił w roku 1134 buntowniczych rycerzy na zamek do siebie, kazał wszystkich zamordować i z głów pomordowanych ułożyć figurę dzwonu. O „dzwonie z Huesca“ jeszcze dzisiaj krążą legendy wśród ludu.

Lwów buduje

wielką stację nadawczą

W chwili obecnej na stacji nadawczej Rozgłośni we Lwowie wre dniem i nocą wytężona praca. Polskie Radjo wzmacnia dotychczasową 16 kw. stację lwowską do siły 50 kw. w antenie.

Cała aparatura nowej stacji wykonana została — podobnie jak aparatur Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu — we własnych warsztatach naszej radjofonji. Jest to już druga stacja Polskiego Radja zaprojektowana przez polskiego konstruktora wykonana rękami polskich robotników.

Wydatki i dochody

ubezpieczalni społecznych

Według ostatnich obliczeń Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, łączne dochody Ubezpieczalni społecznych na terenie całego kraju wyniosły w pierwszem półroczu r. b. 55.822.020 zł.

Łączne wydatki ubezpieczalni społecznych w tym samym okresie wyniosły 51.630.860 zł.

Wydatki na świadczenia wyniosły 35.335.867 zł., koszty administracyjne 6.107.358 zł., koszty ogólne 1.201.057 zł., odpisy na składki nieściągalne 2.243.920 zł., opłaty na wspólny fundusz chorobowy 5.578.722 zł. i odpisy na fundusze 1.169.929 zł.

Sprawa przeniesienia

dyrekcji PKP. z Radomia do Chełma

CHEŁM, 18. 8. Przeniesienie Dyrekcji PKP Radomskiej do Chełma ma być ukończone w sierpniu 1937 r. bez względu na stan wykończenia budynków. Wydział Kontroli Dochodów, zajmujący trzy bloki spośród nowych domów, przeniesiony zostanie do Radomia, gdzie władze kolejowe posiadają kilka własnych gmachów. Plan dokończenia niektórych budowli uległ zmianom, m. in. zaniechano budowy 5-cio-piętrowego głównego gmachu Dyrekcji. Dla zakwaterowania urzędników i ich rodzin miasto zaofiarowało 50 mieszkań, a potrzebne jeszcze 350 mieszkań władze kolejwe dostarczą pracownikom w miejscowościach podmiejskich.

Wzrost przemytu z Niemiec

W miesiącu lipcu r. b. przemyt z Niemiec — według danych Śląskiej Straży Granicznej — przybrał na intensywności i wzrósł w stosunku do ubiegłego miesiąca o około 40 proc.

Najpoważniejsze pozycje przemytu stanowią przedewszystkiem artykuły spożywcze. Największą pozycję w miesiącu sprawozdawczym stanowił pieprz z kwotą 9.200 zł., następnie przyprawa „Maggi“ za 6.848 zł., mąka kokosowa za 3.221 zł., sacharyna za 2.670 zł., wreszcie tytoń za 1.584 zł., zapalniczki za 3.431 zł. oraz kamienie zapałowe za 1.466 zł.

Czesi pozazdrościli nam kolejki na Kasprowy

NOWY TARG, 18.8. Władze czeskie przystąpiły do budowy kolejki linowej na trasie Tatrzańska Łomnica — szczyt Łomnica, której długość ma wynosić 6 km. 618 m.

Na całej trasie projektowane są 4 stacje, z których początkowa ma być zbudowana w Tatrzańskiej Łomnicy obok hotelu Praga, druga na szczycie 1157 (bez nazwy), trzecia przy Kamiennym Stawie, ostatnia na szczycie Łomnicy.

Budowa kolejki trwa już od kilku tygodni.

Budowa pierwszych dwu stacyj ma być ukończona do końca bieżącego roku, zaś ukończenie dalszych dwu stacyj ma nastąpić do końca sezonu letniego 1937. Przy budowie tej zatrudnionych jest 250 osób.

Po olimpjadzie słów kilkoro...

Dobre wychowanie jest najcenniejszym kapitałem w jaki wyposażony zostaje młody człowiek do walki z życiem.

Byłem świadkiem dwuch charakterystycznych obrazków metod wychwawczych, stosowanych przez anglików i germanów. Rzecz działa się na okręcie.

Mały, bodajże trzyletni, John, upadł na pokładzie i boleśnie rozbił się. Krew pociekła mu z kolana i z noska. Rozpłakał się, rozglądając się za pomocą. Świadkami tej sceny byli jego rodzice, siedzący opodal, lecz oboje solidarnie udali, że nic nie widzą i nie słyszą dopóki dziecko nie uspokoiło się i przeszło nad wydarzeniem do porządku dziennego. Potem dopiero podeszli do malca, jak gdyby nic się nie stało i odprowadzili go do kabiny, aby go umyć. Rozprawiali w międzyczasie o czemś zgoła innem.

Druga podobna przygoda zdarzyła się małej Gertce, którą gdy zaniosła się płaczem, rodzice (jacyś opaśli niemieccy przemysłowcy) wyśmiali jeszcze. Mała Gretka zrezygnowała z płaczu.

Przytoczone epizody metod wychowawczych przekonały mnie (zresztą niejednokrotnie), że wśród tych ras negowany jest jakikolwiek objaw współczucia w nieszczęściu. Tyle tylko, że Anglicy czynią to po dżentelmeńsku, gdy Niemcy trzebią roztkliwianie się w sposób nieco grubjański, cyniczny.

A u nas?

Niech tylko Basiula lub Jędruś stłuką sobie kolano zaraz mamusia lub tatunio podbiegają do smarkacza z wylewnemi objawami współczucia, obcałowują, czynią rumor przy opatrunku i nie dość na tem, bo cały tydzień potem rozprawiają wobec otoczenia jakie to nieszczęście przydarzyło się Basiuli lub Jędrusiowi.

Oczywista, że taki pędrak pasowany jest przytem na bohatera i gromadzi dokoła swojej osóbki nie tylko współczucie, ale i nagrody w postaci łakoci lub zabawek.

Ta metoda wychowawcza w żadnym wypadku nie powoduje hartu ducha w walce z przeciwnościami, gdy u anglosasów i germanów przyzwyczaja się od najmłodszych lat przechodzić nad sporadycznemi nieszczęściami do porządku dziennego.

To hartuje.

Zakończona przed trzema dniami olimpjada potwierdziła w całej rozciągłości skutki naszych metod wychowawczych.

Jak to żałośnie zawodzono i w radju i w prasie, gdy nasi dostali po skórze, albo naciągnęli sobie ścięgno lub stłukli kolano, a jakżesz dziko entuzjazmowano się, gdy zaledwie zajęliśmy w konkurencji jakie takie miejsce.

To już nie były rzeczowe komentarze obserwacyjne, ale istny objaw histerji.

I to samo co w sporcie, dzieje się w naszem życiu publicznem.

Byle frazes traktuje się jako doniosłą enuncjację, byle czyn, wynikający ze zwykłego obowiązku — jako akt poświęcenia i ofiarności, a normalne przejawy życia społecznego komentuje się jako zbawczą działalność dla dobra ludzkości. Ba, nawet obecność tych lub owych „filarów" na byle jakiem zebraniu, akcentuje się z niewolniczą czołobitnością.

To jest bałamuctwo, i co najwstrętniejsze, uznane i gloryfikowane z racji powszechnego pędu do zaszczytów i godności.

Wszystko u nas musi być „podniosłe, uroczyste, spontaniczne i budujące". Wszystko od święta, a nie na codzień.

Naprawdę potrzeba nam jest trochę więcej surowego życia, pozbawionego pruderyjnej ornamentacji, trochę więcej kontroli i miary nad uczuciami, które przy byle okazji się podbechtuje.

Rewja dorobku tężyzny narodów jaką zobrazowała olimpjada w Berlinie była nietylko dowodem dorobku fizycznego ale i duchowego narodów. Wystarczy spojrzeć na tabelę hierarchji w jakiej ukształtowała się kolejność państw.

Przodują Niemcy i Włosi narody, gdzie jest mocny, jednolity kurs narodowy i ogólnopaństwowy doping.

Ich zdobycze dowodzą, że można wiele zrobić jeśli jest po temu zbiorowa, harmonijna wola, wyprana z sentymentalizmu i indywidualistycznego mędrkowania.

Gdzież to nasze wychowanie obywatelskie?

Rozpłynęło się w powodzi haseł i konceptów.

Otóż za dużo rodzi się u nas tych konceptów i recept na dolegliwości życia społecznego.

Wystarczy jedna a dobra, któraby cały naród uleczyła z rychło przemijających emocjonalnych uczuć i sprawiła to, czego jesteśmy świadkami u narodów przodujących.

KOZUBSKI JAN.

Niebezpieczne muchy

sieją popłoch swemi ukąszeniami

RADOM, 18.8. W ostatnich dniach pojawił się w Radomiu jakiś nieznany gatunek jadowitych much, których ukąszenie pociąga za sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego.

W szpitalu św. Kazimierza przebywa na kuracji pewien inżynier z Warszawy, który został onegdaj ukąszony przez taką muchę w policzek, co spowodowało lokalne zakażenie krwi i duży obrzęk całej głowy. Dzięki energicznym zabiegom lekarzy, którzy zastosowali odpowiednie zastrzyki, udało się usunąć groźbę b. poważnych powikłań chorobowych.

Pozatem została ukąszona przez jadowitą muchę p. L. Kosińska, która opowiedziała, że zaraz po ugryzieniu wystąpiła u niej opuchlizna, postępująca wokół ranki w błyskawicznem tempie. I w tym wypadku natychmiastowe zabiegi ratownicze usunęły niebezpieczeństwo.

Wspomniane muchy przedstawiają sobą nieznany dotychczas u nas gatunek. Są one znacznie większe od normalnych, mają bronzowy odcień i duże żądło — kształtu haczykowatego. Ukąszenie jest bardzo bolesne.

Tętno chwili

REWELACJA OLIMPJADY.

Rewelacją berlińskiej olimpjady jest nie tylko wzrost tężyzny fizycznej narodu niemieckiego. To nie byłoby jeszcze nadzwyczajnem odkryciem. Uczy o tem i statystyka, wykazująca znaczną poprawę w przyroście ludności od chwili dojścia do władzy ruchu narodowo - socjalistycznego. Rewelacją jest przedewszystkiem od krycie stanu duchowego, który każe zawodnikom dobyć ze siebie wszystkich sił, przewyższyć własne możliwości, gdy patrzy na nich naród niemiecki i Fuhrer. Ten stan duchowy, który przedewszystkiem triumfował na olimpjadzie, wyjaśnia także wiele innych rzeczy, które ze sportem nie mają nic do czynienia. Wyjaśnia przedewszystkiem jak i dlaczego się to dzieje, że bieda, ograniczenia żywnościowe, braki nie powodują w Niemczech załamania się nie wywołują następstw, które według przyjętych norm dawno już powinny były nastąpić i wywołać fale nie zadowolenia, strajki, rozruchy. Tłumaczy dlaczego Hitler może pozwolić sobie np. na prowadzenie gwałtownych zbrojeń kosztem pozbawienia szerokich mas ludności nawet artykułów pierwszej potrzeby. Nietylko bezkarnie, ale wśród powszechnego entuzjazmu.

Sądzimy, że zwycięstwo Niemiec na olimpjadzie jest nie tylko, nawet nietyle, zwycięstwem zdrowego ciała ile zwycięstwem ducha, idei, która ożywiała zawodników niemieckich. Jest to dowodem, że nie samym chlebem człowiek żyje. Dziwnym zbiegiem okoliczności prawda ta wystąpiła jaskrawo właśnie na święcie zdrowia fizycznego, jakiem jest każda olimpjada. Okazało się, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

(A. B. C.).

KOSZTOWNE WYJAZDY.

Rada Ministrów zmniejszyła specjalnem rozporządzeniem wysokość djet, wypłacanych urzędnikom państwowym pod czas służbowych wyjazdów.

Djety zostały zmniejszone, a pozatem wysokość ich uzależniona nie od zajmowanego stanowiska, lecz od grupy uposażenia zasadniczego.

Nowe stawki dla urzędników, profesorów, nauczycieli szkół państwowych i publicznych, funkcjonarjuszów straży więziennej i innych wynoszą obecnie od 3 do 45 zł. dziennie.

Nagość obecne stawki djet są niższe od poprzednich o 15 proc.

Ze źródła tego pozostanie w skarbie przeszło 3 miljony zł. oszczędności. Jest to sumka dość spora i możnaby było jeszcze ją zwiększyć, poddając ściślejszej kontroli konieczność różnych wyjazdów.

Wiele bowiem spraw, odrywających urzędnika od jego zwykłych zajęć i narażających skarb na wypłatę djet dałoby się doskonale załatwić drogą korespondencyjną, a nawet przez telefon.

Podróże to rzecz przyjemna, lecz kosztowna, zwłaszcza gdy musi płacić za nie skarb Państwa, w którym się nie przelewa.

(Express Poranny).

Premjer Składkowski grozi Berezą

tym, którzy rozsiewają oszczercze wieści

Premjer gen. Sławoj-Składkowski publikuje przez P. A. T. następujące oświadczenie:

W mojej dziewiczej mowie sejmowej, nowego premjera, otworzyłem ramiona do prasy, licząc na obopólną dobrą wolę, licząc na krytykę posiągnięć Rządu, która pomoże zniżeść wyjście z szeregu ciężkich sytuacyj. Pierwszy miesiąc było dobrze. Wiadomo, miesiąc miodowy.

Prasa nagół bez różnicy zabarwienia politycznego, krytykowała poczynanie Rządu w sposób dość objektywny. Już jednak w połowie miesiąca czerwca, zaczęły ukazywać się kłamstwa i oszczerstwa, mające na celu zohydzenie Rządu i jego pracy, oraz zanieczyszczenie atmosfery publicznej w Polsce. Łatwowierność pewnej części społeczeństwa okazała się o wiele mniejsza od cynizmu klusowników słowa drukowanego. Uczciwa prasa, bez różnicy przekonań politycznych, nie chcąc i nie mogąc wytrzymać konkurencji oszczerców, wykorzystujących po swojemu wolność słowa, straciła na swojej aktualności w oczach szeregu bezkrytycznych czytelników.

Przyznaję, że konieczność wymyślania kłamstw jest dowodem, że rzeczywistość prac Rządu nie jest znowu taka zła. Klasycznym przykładem usiłowania zakłamania rzeczywistości jest stosunek pewnych odłamów prasy do odważnego tępienia nadużyć przez Rząd. Błoto, które zdziera Rząd z pojedyńczych wykrytych nadużyć, usiłują niektórzy dziennikarze rozmazać na całe życie Polski, wołając — oto w jakiej atmosferze żyjemy!

Wara od takiego stawiania kwestji! Gdyby cała atmosfera naszego życia była zatruta, nikt nie gorszyłby się istnieniem nadużyć. Rząd, który miałby nadużycia na swem sumieniu, nie ośmieliłby się tępić ich w społeczeństwie. Rząd, odważnie, otwarcie wobec całej opinji i bezwzględnie czystemi rękami wykorzenia nadużycia, by uzdrowić życie Polski, tępiąc ale miłosiernie w s z e l k i e n a d u ż y c i a bez względu na ich pochodzenie i osoby, które ośmielają się je popełnić. Nie mogę pobłażać nieuczciwości słowa drukowanego. Pozostawiając w dalszym ciągu całkowitą swobodę krytyki Rządu i życia politycznego, przystępuję do niszczenia kłamstwa, obmowy i oszczerstwa, jako broni w życiu politycznem.

Będziemy mieli taki poziom jedności politycznej, jaki sobie zdołamy. Wzywam do pomocy całą uczciwą prasę bez różnicy obozów politycznych oraz opinję publiczną. Będę walczył o dobre imię życia politycznego w Polsce i czystość atmosfery, uczciwej pracy Rządu. Nie poprzestanę na konfiskatach. Ostrzegam, że gdy nie pomogą inne środki, będę winnych oszczerczych artykułów i notatek wysyłał do Berezy.

(—) Sławoj-Składkowski

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych.

„TO NIE JEST GŁOS ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO"

Co mówią na Śląsku o audycjach z podstudja sosnowieckiego

Praca podstudja sosnowieckiego niejednokrotnie omawiana była na łamach prasy zagłębiowskiej. W dyskusji zabierali głos dotychczas mieszkańcy Zagłębia, jako bezpośrednio zainteresowane i słuchający środowych audycyj.

A przecież „godziny Zagłębia Dąbrowskiego" słucha również cały Śląsk. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć głos radjosłuchacza śląskiego o zagłębiowskiej audycji.

We wczorajszym numerze katowickiej „Polski Zachodniej" ukazał się feljeton radjowy, w którym autor (Wac.) tak pisze o „godzinie Zagłębia Dąbrowskiego":

„Proszę państwa! Benjaminkiem rozgłośni katowickiej jest podstudjo w Sosnowcu. W każdą środę „Zagłębie Dąbrowskie ma głos", jak powiada Ciocia Hela, Niespodzianka - Studnicki, czy podmiejski śpiewak — Kuczyński. Zagłębie ma głos i to dosyć donośny, bo rozprowadzony nietylko na Zagłębie Dąbrowskie, ale i na cały Śląsk. Niewiem jak inny słuchacz, ale ja, słuchając ostatniej audycji, byłem rozczarowany. Redaktor Ćwierk, człowiek jak najlepszych intencyj, wygłosił pogadankę o restauracji jednego z kościołów w Sosnowcu i o cennych obrazach, które należy ratować. Niewątpliwie, miał rację. O opiekę nad dziełami sztuki należy wołać donośnym głosem. I nie zaszkodzi też, gdy zwróci się uwagę społeczeństwa na kościół, który wymaga restauracji. Ale mnie osobiście raziło złe opracowanie odczytu. Opracowany był naprawdę pod patronatem świętej Kanikuły i — kiepsko wygłoszony. Po odczycie mieliśmy orkiestrę. Słuchacze pamiętają zapewne te środowe trąby jeryhońskie. Grzmiały jak ciężka artylerja Pana Boga. Ja, na prawdę, myślałem, że mi głośnik spadnie ze stolika. Przez cały czas drżały mi szyby w oknach, zegar stanął, a mleko zsiadłe, które „zsiadło się" w pobliżu, podeszło wodą! To są rzeczy straszne! no ale powiedzmy, że daruję im nawet to mleko. Inna ale jest rzecz nie do przebaczenia: audycja podstudja sosnowieckiego nie jest w żadnym wypadku „głosem Zagłębia Dąbrowskiego". W ciągu pół godziny można dać dużo. I, oczywiście rzeczy typowo zagłębiowskich, które stanowić będą prawdziwy, istotny głos Zagłębia. Bo jeśli mamy otrzymywać nadal tyle tylko co w ostatnią środę, to naprawdę stawiam pytajnik nad potrzebą istnienia podstudja".

Decentralizacja systemu wydawania pozwoleń przywozowych na dobrej drodze

W dniu 13 bm. obradowała w Warszawie — wyłoniona przez Związek Izb Przemysłowo - Handlowych i wolne organizacje gospodarcze — Komisja, mająca na celu opracowanie wniosków w sprawie reorganizacji aparatu, zajmującego się wydawaniem pozwoleń na przywóz towarów zakazanych.

Jak wiadomo, Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu wystąpiła w swoim czasie z projektem decentralizacji systemu wydawania pozwoleń przywozowych i przeniesienia manipulacyj z tem związanych na izby przemysłowo - handlowe.

Zgodnie z zaleceniem ministerstwa przemysłu i handlu, Związek Izb przystąpił do badań nad tem zagadnieniem i w tym celu utworzył wspomnianą powyżej Komisję w liczbie 5 osób — 3 przedstawicieli izb przemysłowo - handlowych oraz 2 przedstawicieli wolnych organizacyj — której powierzono opracowanie w tej kwestji wniosków.

Komisja przyjęła za podstawę do dyskusji projekt opracowany przez dyr. Izby Sosnowieckiej Gadomskiego.

W myśl powyższego projektu Centralna Komisja Przywozowa w dotychczasowej swej formie miałaby ulec likwidacji: wszelkie zaś sprawy, związane z reglamentacją przywozu miałyby przejść do Komitetu Importowego Rady Handlu Zagranicznego.

W komitecie Importowym mieliby zasiadać: 10 przedstawicieli izb przemysłowo - handlowych, 4 przedstawicieli wolnych organizacyj przemysłowo - handlowych, 5 delegatów Związku Izb i organizacyj rolniczych, 1 delegat Związku Izb Rzemieślniczych, 1 delegat Izby dla Handlu zagranicznego w Gdańsku oraz ewentualnie 1 przedstawiciel Związku Spółdzielni Spożywców „Społem".

Podział kontyngentów i zaświadczeń na prawo przywozu towarów w ramach tych kontyngentów wydawać będą instytucje samorządu gospodarczego, a jedynie podział niektórych kontyngentów i związane z tem manipulacje wykonywane byłyby przez Komitet Importowy.

Według wspomnianego powyżej projektu instrukcji przewidziany jest podział kontyngentów na 3 grupy, a mianowicie na: a) kontyngenty indywidualne, które byłyby dzielone na zebraniach Komitetu Importowego pomiędzy poszczególne firmy i świadczenia na prawo przywozu wydawane byłyby przez biuro Komitetu Importowego, b) kontyngenty organizacyjne, które dzielone byłyby według stałego klucza, lub też na podstawie każdorazowej uchwały Komitetu Importowego pomiędzy instytucje i organizacje gospodarcze, wchodzące w skład Komitetu Importowego oraz c) kontyngenty grupowe na niektóre surowce, przyznawane do podziału organizacjom branżowym pomiędzy swoich członków. o ile chodzi o dwie ostatnie grupy kontyngentów zaświadczenia na prawo przywozu i wszystkie manipulacje z tem związane uskuteczniane byłyby przez izby przemysłowo - handlowe.

Projekt dyrektora Gadomskiego przyjęty — z pewnemi nieznacznemi zmianami — przez Komisję będzie w niedługim czasie przedmiotem obrad Rady Handlu Zagranicznego, poczem zostanie przedstawiony czynnikom urzędowym do akceptacji.

Wzrastają wkłady w kasach oszczędnościowych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólny stan wkładów w P. K. O. na dzień 30 czerwca r. b. osiągnął 825.243 tys. zł., gdy na dzień 31 maja rb. wynosił tylko 813.167 tys. zł. Wkłady na książeczkach oszczędnościowych w tej instytucji wzrosły z 640.861 tys. zł. do 645.190 tys. zł., a wkłady na rachunkach czekowych ze 172.306 tys. zł., do 180.053 tys. zł.

Również w kasach komunalnych ogólna suma wkładów osiągnęła wzrost. W 362 kasach oszczędności wynosiła ona na d. 31 maja rb. 674.540 tys., a na 30 czerwca rb. 682.605 tys. zł.

——o-()-o——

PO STO TYSIĘCY DLA ŁODZI, CZĘSTOCHOWY I PŁOCKA.

W dniu 17 bm. zakończyło się ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Trzy główne wygrane po sto tysięcy złotych każda padły tym razem w trzech miastach prowincjonalnych, przyczem fortuna była szczególnie łaskawa dla tych, o których długo zapominała. Tak więc np. wśród właścicieli poszczególnych ćwiartek numeru 54.355 znajdują się pp. I. Forber, robotnik, którego obecne zarobki wynoszą 3 zł. dziennie oraz Józef Własiak, bezrobotny — obydwaj zamieszkali w Częstochowie. — Dwie ćwiartki numeru 180.133 stanowią własność pań: Heleny K., pracownicy domowej i Stefanji R., nauczycielki. Trzecia setka tysięcy padła na numer 47.843, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo, bo już 9-go września rozpocznie się ciągnienie czwartej klasy. — Jak wiadomo główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, ale pozatem — nie licząc pomniejszych, są jeszcze następujące wielkie wygrane: trzy po sto tysięcy złotych. cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy, siedemnaście stałych wygranych dziennych po dwadzieścia pięć tysięcy złotych itd. Przy sposobności przypominamy, że 27 bm. odbędzie się dodatkowe ciągnienie powakacyjne z pośród tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia czwartej klasy trzydziestej piątej Loterji i którym w tem ciągnieniu nie przyznano wygranych seryjnych.

Ceny paszportów i kwoty wywozowe do poszczególnych krajów

Wobec szeregu mylnych i sprzecznych informacyj w sprawie paszportów zagranicznych i kwot, dozwolonych do wywozu zagranicę, wyjaśnić należy, co następuje:

Cena normalnego paszportu zagranicznego wynosi jeszcze obecnie zł. 400, cena zaś paszportu ulgowego zł. 80;

z dniem 22 bm. wejdą w życie nowe przepisy paszportowe, ustalające ceny paszportów w sposób odrębny.

Osoby wyjeżdżające zagranicą wywozić mogą zasadniczo kwotą zł. 200, lub równowartość w walutach zagranicznych, osoby zaś wyjeżdżające do Gdańska zł. 500, lecz tylko w walucie polskiej.

Przy wyjazdach do krajów, z któremi łączą nas umowy względnie porozumienia, turystyczne, otrzymać można paszporty ulgowe, oraz zabierać wolno akredytywy na większe kwoty. Tak więc osoby wyjeżdżające do Jugosławji zabrać mogą akredytywę, wystawioną przez Bank PKO. do równowartości zł. 950 — w dinarach, oraz 50 zł. lub równowartość w walucie zagranicznej w gotówce. **Przy wyjazdach na Węgry** zabrać wolno podobną akkredytywę do równowartości zł. 600 w pengo, oraz 50 zł. lub równowartość w gotówce, przy wyjazdach do Bułgarji — akredytywę do równowartości zł. 500 — w lewach i również 50 zł. lub równowartość waluty obcej w gotówce.

Osoby, wyjeżdżające do Czechosłowacji w celach turystycznych lub leczniczych, zabrać mogą akredytywę, wystawioną przez jeden z banków dewizowych, do równowartości zł. 1000 — w koronach czeskich na czterotygodniowy pobyt: na pobyt dłuższy może być przyznawana dodatkowa akredytywa w stosunku 250 zł. na tydzień. Ponadto zabrać wolno 30 zł. lub równowartość gotówką.

Osoby, wyjeżdżające do Austrji, nie mogą wprawdzie zabrać z sobą więcej jak 200 zł., na podstawie jednak umowy clearingowej polsko — austrjackiej, wpłacić mogą przed wyjazdem w Banku Polskim pewną kwotę na rachunek w Austrjackim Banku Narodowym. W toku znajdują się obecnie rokowania o umowy turystyczne z Włochami i Szwajcarją.

Wprowadzenie nowych przepsów paszportowych **nie będzie miało żadnego wpływu na wysokość kwot, dozwolonych do wywozu.**

Zatrzymani w drodze „na robotę"

Onegdaj w godzinach popołudniowych patrol policyjny zatrzymał w Niwce 4 podejrzanych osobników: Antoniego Holembę z Katowic, oraz Romana Kosmalę, Zygmunta Łabowskiego i Józefa Osaka, zamieszkałych w Sławkowie.

Zatrzymani poczęli się plątać w wyjaśnianiu celu swej wędrówki. W czasie osobistej rewizji znaleziono przy zatrzymanych narzędzia złodziejskie w postaci łomów, wytrychów, świdrów itp.

Niewątpliwie zatrzymani udawali się na „robotę".

Całą czwórkę przekazano władzom sądowym.

Pozatem zatrzymani zostali Chil Tenenbeum i Berek Frochtawajg, zamieszkali w Będzinie.

Są oni podejrzani o dokonanie szeregu kradzieży na terenie Sosnowca.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 19 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 65.00 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.15 Dziennik południowy. 12.25 Programy lokalne. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert. 17.00 Trio Polskiego Radja. 17.50 Anegdoty z życia Heleny Modrzejowskiej. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert Małej ork. P. R. 20.30 Z wędrówek po prowincji. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Utwory Fryderyka Chopina. 21.30 Śląskie pieśni ludowe. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Koncert ork. 23.00. Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa, 19 sierpnia.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03. Płyty gramofonowe. 6.28. Program na dzisiaj. 12.03 Chwilka społeczna. 12.10 Wiadomości bieżące. 12.25 Płyty. 13.15 Koncert życzeń. 14.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Nudna świetlica. 18.00 Jak zające uczyły powstańców strzelać. 18.15 Płyty. 18.35 Koncert reklamowy. 20.00 Zagłębie Dąbrowskie ma głos.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 20 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33. Gimnastyka. 6.50 Koncert. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Ach te wróble. 16.45 Nauczyciel a obrona narodowa. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.25 Koncert fortepianowy. 17.50 Człowiek przygotowany na wszystko. 18.50 Programy lokalne. 19.00 Teatr Powszechny słuch. pt. Gałązka Oliwna. 19.45 Muzyka węgierska. 20.30 Skrzynka techniczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Nasze pieśni 21.15 Muzyka salonowa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Programy lokalne.

OBOZY PRACY. — AUDYCJA Z SOSNOWCA.

Dziś o godz. 20-ej z podstudja w Sosnowcu nadana będzie audycja z udziałem orkiestry mandolinistów przy 8-ej Zagłębiowskiej Drużynie Harcerskiej pod dyrekcją p. Marjana Kluby. Pogadanka o Zagłębiu red. K. Ćwierka poświęcona będzie obozom pracy.

NOWINY RADJOWE

PIERWSZY KONCERT ŚWIATOWY Z AMERYKI.

We wrześniu czeka radjosłuchaczy, nie tylko polskich ale i całego świata jedyna w swoim rodzaju, niebywale atrakcyjna audycja radjowa. Będzie nią koncert transmitowany przez broadcastingi europejskie z poza oceanu, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Radjosłuchacze zgromadzeni przy głośnikach będą mogli usłyszeć w tej audycji huk największego wodospadu świata — Niagary. Wodny ten olbrzym znany wszystkim z opisów podróżniczych, albo też z filmów zabrzmi w głośnikach radjowych potężną muzyką walących się z wysokości wód, dając tem samem wyobrażenie o swej potędze i grozie. Po transmisji z nad wodospadu Niagara rozpocznie się koncert, który obejmować będzie muzykę indyjską oryginalną balladę cowbojską z akompanjamentem gitar oraz taniec amerykański, Druga część koncertu obejmuje religijne pieśni murzyńskie, które odśpiewa chór murzynów, popularne kompozycje murzyńskie oparte na oryginalnych melodjach w wykonaniu charakterystycznego jazzu murzyńskiego. Pozatem wykonane będą ludowe melodje anglo - amerykańskie.

Koncert ten ustalony został na ostatnim Zjeździe Międzynarodowej Unji Radjofonicznej i nadany będzie dn. 20.9 od g. 21.00 do 21.30.

KRONIKA

Środa 19 Sierpień	Dziś: Ludwika Jutro: Bernarda Wschód słońca: 4.48 Zachód słońca 6.45

KRONIKA OGOLNA

— **BURMISTRZ CZELADZI** p. Brudnicki wyjechał dziś do Kielc w sprawach urzędowych.

— **W SPRAWIE EMIGRACJI DO FRANCJI.** Syndykat Emigracyjny informuje, że w myśl zarządzeń władz polskich, kontrakty sezonowe na pracę we Francji, zaopatrzone w zezwolenie na prawo zarobkowania z ważnością do 1 grudnia 1936 r., nie będą aprobowane i na ich podstawie nie będzie można uzyskać zaświadczenia na paszport emigracyjny. Posiadacze takich kontraktów powinni przesłać je pracodawcy dla uzyskania zezwolenia na conajmniej dwunastomiesięczny okres pracy.

Wiele emigrantek otrzymuje kontrakty pracy z Francji za pośrednictwem swych szwagrów, czy też innych krewnych lub powinowatych mężczyzn. W tych wypadkach emigrantki załączyć muszą do podania o paszport emigracyjny dowód, stwierdzający, że krewny za pośrednictwem którego otrzymały kontrakt pracy, mieszka we Francji razem ze swoją żoną.

——oOo——

Dokoła ostatnich strajków

Strajk w fabryce kabli i drutu w Będzinie trwa w dalszym ciągu.

Obecnie robotnicy oczekują na wynik interwencji delegacji ZZZ. w Ministerstwie Opieki Społecznej. Strajk ma przebieg spokojny.

Również w dalszym ciągu trwa strajk okupacyjny w fabryce gwoździ w Laskach koło Sławkowa.

Robotnicy domagają się podwyżki płac.

——oOo——

Stójmy na straży kulturalnego wyglądu miasta

Nic tak nie upiększa miasta, jak ładne i dobrze utrzymane drzewka. Kulturalne miasta i miasteczka zachodu szczycą się posiadaniem ładnych skwerków, trawników, alei i parków.

My sosnowiczanie mamy skromny drzewostan, lecz i to go się niszczy.

Często można zauważyć, jak ten lub ów wyrostek nie tylko obrywa i łamie gałęzie, lecz psuje pień młodego dopiero co zasadzonego drzewka.

Kiedyż nareszcie nasza dorastająca młodzież, a szczególnie ta z peryferyj miasta zrozumie i doceni znaczenie drzewostanu i zieleni, a tem samem kulturalnego wyglądu.

——oOo——

Łobuzerski wybryk
przyczyną nieszczęśliwego wypadku mieszkańca Sosnowca

Na ul. Leopolda w Katowicach — Zawodziu wydarzył się niezwykły wypadek.

Ulicą tą jechał woźnica Tomasz Stępień ze Sosnowca (ul. Chmielna 8), którego kilku wyrostków obrzucało kamieniami. Woźnica, chcąc uniknąć okaleczenia, zeskoczył z wozu i szedł obok koni.

W pewnym momencie, niewiadomo z jakich powodów, dostał się on pod koła wozu, które przejechały mu nogi i ręce.

Stępień doznał złamania lewej nogi w dwuch miejscach i okaleczenia obu rąk.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach, zaś pośrednich sprawców wypadku poszukuje policja.

Jak grabieżca mienia drobnych ciułaczy
targował się o wymiar sprawiedliwości
Władze wszczęły egzekucję majątku Wieczorka i jego wspólników

Sprawa Wieczorka i Rzuchowskiego, defraudantów z Banku Zagłębia, została w ub. tygodniu definitywnie załatwiona przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Po skazaniu Wieczorka i Rzuchowskiego przez sąd okręgowy w Sosnowcu, pierwszego z nich na 7 i pół roku więzienia, drugiego zaś na sześć lat, dalsze losy procesu potoczyły się następująco.

Sąd apelacyjny w Warszawie, do którego skazani aferzyści odwołali się, wyrok co do Rzuchowskiego zatwierdził, Wieczorkowi zaś zniżył karę do sześciu lat więzienia.

Wypierający się do ostatka winy Wieczorek, zrozumiał po tym wyroku bezzasadność swego postępowania, ale z właściwym tego rodzaju przestępcom tupetem, zwrócił się do sądu okręgowego w Sosnowcu o zastosowanie względem niego ustawy amnestyjnej i zmniejszenie mu kary, twierdząc, że wymiar kary jest jeszcze niewspółmiernie wysoki w stosunku do czynu przestępczego.

Sąd okręgowy zmniejszył Wieczorkowi karę o rok i dwa miesiące więzienia, lecz i to nie zadowoliło Wieczorka, który decyzję sądu okręgowego zaskarżył do sądu apelacyjnego w Warszawie, domagając się zredukowania mu kary do... minimum.

Proces Banku Zagłębia jest dobrze znany ogółowi społeczeństwa i wiadomo jest wszystkim za co Wieczorek został skazany, dlatego też domaganie się jego zmniejszenia kary w sposób tak perfidny, by uniknąć wymiaru sprawiedliwości, najlepiej o nim świadczy. Zagrabiwszy krwawo zapracowane oszczędności setek drobnych ciułaczy dla stworzenia sobie wygodnego bytu. Wieczorek sądził, iż posiedzi jeszcze kilka miesięcy i rozpocznie za skradzione pieniądze nowe i beztroskie życie. Wersje, że Wieczorek opuści niebawem więzienie, podały nawet niektóre z miejscowych pism, które błędnie zostały poinformowane.

Wieczorek przeliczył się w swych przypuszczeniach. Sąd apelacyjny w Warszawie decyzję sądu okręgowego w Sosnowcu zatwierdził i Wieczorek odbędzie w więzieniu karę czterech lat i ośmiu miesięcy, pozostając w dalszym ciągu pozbawiony praw. Taką samą karę odcierpi Rzuchowski.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Dowiadujemy się zarazem, że władze wszczęły już egzekucję majątku Wieczorka i jego wspólników i jest nadzieja, że straty udziałowców Banku Zagłębia będą bodaj w części pokryte. —

Z ZAWIERCIA

Widmo redukcji
na robotach publicznych w Zawierciu

Wśród wielkiej rzeszy, zatrudnionych na robotach publicznych, prowadzonych przez zarząd miejski z pożyczek i dotacji Funduszu Pracy, krążyła od kilku dni wiadomość, jakoby zarząd miejski zamierzał zredukować większą partję robotników.

Wiadomość ta okazała się istotnie prawdziwa, gdyż w tych dniach w gmachu zarządu miejskiego wywieszona została lista, zawierająca 592 nazwiska robotników, którym z dniem 15 bm. zarząd miejski wymówił 14 dni.

A więc za 14 dni wśród lata i najlepszej pory na prowadzenie robót publicznych 592 robotników ma się znaleźć na bruku, nie mając żadnych środków do utrzymania, boć przecież i akcja doraźna została obecnie zniesiona.

Powodem redukcji jest fakt zmniejszenia przez Fundusz Pracy dotacji na roboty publiczne.

Prezydent Szczodrowski rozpoczął starania u miarodajnych czynników o przyznanie dalszych kredytów na prowadzono obecnie roboty inwestycyjne. Czy starania prezydenta uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem, okażą najblższe dni

W każdym razie przypuszczać należy, że miarodajne czynniki doceniając groźną sytuację, w jakiej znalazłaby się gromada zredukowanych ludzi, pójdą zarządowi miejskiemu na rękę i dalszej swej pomocy materjalnej nie odmówią.

Na pomoc tę czeka 592 robotników.

Niespodziewany wypadek śmierci robotnika

Dnia 7 bm. przez plac fabryki Steinhagena przechodził Władysław Waś, robotnik tejże fabryki. W pewnej chwili Waś wskutek własnej nieostrożności pośliznął się i upadł na ziemię, przyczem dość silnie uderzył głową o ziemię, kalecząc się do krwi.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił poszkodowanemu dr. Lipski, który po nałożeniu opatrunku kazał Wasiowi iść do pracy. W myśl polecenia Waś powrócił natychmiast do pracy, lecz niestety sam stwierdził, że nie może pracować, gdyż dokuczał mu dotkliwy ból głowy. Wziął tedy furmankę i udał się nią do lekarza w Poraju, który po dokładnych oględzinach dał mu 3-dniowe zwolnienie od pracy.

I w domu Waś nie czuł się zbyt dobrze, bóle głowy poczęły mu dokuczać coraz bardziej, zaś rodzina z przerażeniem skonstatowała, że zaczyna coś na mózgu szwankować.

Zrozpaczona tem rodzina w dniu 9 bm. tj. w 2 dni po wypadku odwiozła chorego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu, gdzie w 3 dni po przywiezieniu wyzionął ducha.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia kto ponosi winę za śmierć Wasia.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Zabił w sporze o kobietę

Wczoraj donieśliśmy o zabójstwie kolejarza Alfonsa Szczotki przy moście modrzejowskim w Mysłowicach.

Jak się obecnie dowiadujemy, między śp. Szczotką a Miśkiewiczem wybuchł zatarg o kobietę. Podrażniony w swej ambicji Miśkiewicz wszczął bójkę, w czasie której wyjął z kieszeni nóż i pchnął dwukrotnie Szczotkę w brzuch i w pierś w okolicę serca.

Jak wykazały dochodzenia — Miśkiewicz dokonał potwornej zbrodni w stanie trzeźwym i z całą świadomością.

Będzie to szczegółem obciążającym podczas rozprawy sądowej.

Ofiara rozstroju nerwowego

Marja Wrońska, lat 32, zam. przy ul. Podjazie w Będzinie, będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego, na który cierpi od kilku lat, usiłowała popełnić samobójstwo.

Desperatka korzystając z nieobecności domowników zamierzała wyskoczyć oknem z pierwszego piętra na bruk podwórka.

Nieszczęśliwą kobietę zdołano jednak w porę powstrzymać i z parapetu okna wciągnąć do mieszkania.

„ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA" W GMINIE ŁOSIEŃ.

W dniu 15 bm. o godzinie 10-ej z rana w Łęce zebrały się z gminy Łosień straże pożarne, ze wsi Łosień, Łęka, Błędów, Okradzionów, koło gospodyń z Łośnia i oddział związku strzeleckiego z Łośnia.

Następnie wszystkie organizacje udały się do kościoła na uroczyste nabożeństwo odprawione przez księdza prob. parafji Łęka St. Gołaszewskiego.

Po nabożeństwie przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes straży z Okradzionowa W. Lesiecki. Po przemówieniu odbyła się defilada organizacyj przed władzami straży i wójtem Piotrem Kępskim.

W tymże dniu w Okradzionowie na otwartem polu odbyła się zabawa taneczna na cele FON. oraz PW. i WF.

Nagły zgon dziewczynki na kolonjach w Rodakach

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych nadeszła do zarządu miejskiego telefoniczna wiadomość, że na kolonjach letnich w Rodakach, prowadzonych przez miejski komitet Funduszu Pracy w Zawierciu, zmarła nagle, prawdopodobnie na udar serca,

12-letnia Adamina Zajdel, zamieszkała w Zawierciu przy ul. Szymańskiego 23.

Powiadomiony o wypadku prezydent Szczodrowski wysłał natychmiast do Rodak lekarza miejskiego, wydając mu odpowiednie zarządzenia.

Okazuje się, że istotnie dziecko zmarło na udar serca, gdyż powiadomiona o wypadku matka zmarłej dziewczynki oświadczyła, że śp. Adamina miewała bardzo często ataki sercowe.

Wśród gromady dzieci, przebywających na kolonjach, nagły zgon ich koleżanki wywarł przygnębiające wrażenie.

Z KIELC

Chciała zwiększyć swój stan posiadania w PKO.

Helena Oskroba, zamieszkała w Kielcach, stwierdziwszy, że stan oszczędności w jej książeczce PKO. wyraża się skromną cyfrą 1 zł., wpadła na niezbyt szczęśliwy pomysł powiększenia swych zasobów przez dopisanie do jedynki z lewej strony — drugiej jedynki i zera. Dokonawszy tej korzystnej „tranzakcji" pośpieszyła na pocztę celem realizacji niespodziewanej fortuny. Będąc osobą rozsądną i oszczędną, pani Oskroba podjęła narazie z sumy 101 zł. tylko 56 zł. i uszczęśliwiona wróciła do domu.

Po pewnym czasie zgłosiła się po odbiór reszty „należności" — i tym razem spotkała ją wielka przykrość. Fałszerstwo się wydało, a sprawczynię zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

—ooo—

(k) **ROZPOCZĘCIE BUDOWY RUROCIĄGU KIELCE — BUKÓWKA.** Dzisiaj rozpoczynają się roboty przy budowie rurociągu z Kielc na Bukówkę do koszar wojskowych. Budowę finansuje Fundusz Pracy i Min. Spraw Wojsk.

Ogólny koszt budowy wyniesie około 150.000 zł., w tem robocizna i drobniejszy materjał ok. 78.000 zł. Rury i armaturę wartości 70.000 zł. daje Fundusz Pracy, który przeznacza również na budowę 27.000 zł. gotówką. Pozostałe koszta pokrywa wojsko. Przy robotach zatrudnieni zostaną bezrobotni m. Kielc. Zarząd miejski, doceniając doniosłość dokonywanej inwestycji, ustalił dla wojska wyjątkowo niską opłatę za wodę.

Z OLKUSZA

(o) **SKRADLI TEATR.** W Łanach Wielkich, gm. Żarnowiec musiano odwołać przedstawienie spowodu ukradzenia „teatru. W przeddzień przedstawienia, które miało się odbyć w dn. 16 bm. niewykryci sprawcy ukradli podłogę, kulisy itp. utensylja teatralne, będące pod opieką kierownika szkoły powszechnej w Łanach Wielkich.

Wartość „teatru" wynosi ok. 100 zł. — Policji poszukuje złodziei.

(o) **ZŁOŚLIWY WIEŚNIAK Z PODZAMCZA MÓGŁ SPOWODOWAĆ NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W dn. 17 bm inż. Zieleżyński z Dąbrowy Górn. przybył z rodziną autem na wycieczkę do Podzamcza koło Pilicy i udał się na zwiedzenie ruin zamku w Podzamczu. W tym czasie tamtejszy mieszkaniec, Podsiadło, złośliwie poprzekładał kable w motorze w zamiarze wywołania wypadku.

Na szczęście inż. Zieleżyński przed puszczeniem w ruch motoru skontrolował maszynę i dzięki temu uniknął wypadku.

(o) **POLICJA NA ODPUŚCIE W SIECIECHOWICACH NIE PRÓŻNOWAŁA.** Podczas odpustu w Sieciechowicach (gm. Minoga) w dn. 16 bm. dochodziło w kilku wypadkach do krwawych awantur pomiędzy młodzieżą wiejską, które policja likwidowała. Od zatrzymanego w związku z bijatyką Edmunda Maja policja odebrała rewolwer, a od jego brata Jana, szeregowca, będącego na urlopie — bagnet.

W innej bójce pokaleczono brzytwą Leona Kmitę, przyczem pocięto mu kompletnie ubranie brzytwą.

(o) **BÓJKI W CZASIE ŚWIĄT.** W Łobzowie koło Wolbromia w czasie bójki, nieustalony sprawca zadał ciężkie uszkodzenie ciała Mikołajowi Noconiowi, który m. in. doznał złamania kości łokciowej.

W Rodakach, gm. Ogrodzieniec Władysław i Cecylja Brodzińscy pobili tak niebezpiecznie Katarzynę Ziaja, że musiano ją odwieźć do szpitala.

(o) **OKRADZENIE SKLEPU.** Onegdaj nieznani sprawcy skradli ze sklepu Władysława Kalarusa w Olkuszu (obok fabryki „Olkusz") różnego towaru na około 400 zł. oraz 170 zł. gotówką.

Dziękuję, mogę postać!

— **Oskarżony Jankiel Waks! — wywołał sędzia.**

—**Jestem.**

— **Pokrzywdzony Tobjasz Zalcwaser!**

Z ławek dla publiczności podniosło się dwuch panów, jeden wyższy, drugi niższy i obydwaj stanęli przy pulpicie dla oskarżyciela.

Sędzia spojrzał zdziwiony.

— **Który z panów jest Zalcwaser?**

— **Ja — ukłonił się wyższy.**

— **A pan co za jeden?**

— **Samuel Kurnik jestem — przedstawił się niższy. — Tu się rozchodzi o to, pa nie sędzio, że oskarżony Waks pobił wtedy nie tylko Zalcwasera, ale mnie też.**

— **Pan przecież nie wniósł żadnej skargi. Wniósł tylko Zalcwaser.**

— **Ja wiem. Nie miałem akurat na koszta. Ale może pan sędzia za jednym zamachem rozpatrzy i moje bicie?**

— **Trzeba wnieść oddzielną skargę. Teraz będzie rozpatrzona sprawa pobicia Zalcwasera.**

— **Panie sędz o! Ja pana proszę! Pan sędzia o mnie może wcale nie mówić. Ale jak pan skaże tego łobuza za pobicie Zalcwasera, to niech pan sędzia za mnie też dołoży. Ja pana proszę.**

Sędzia nie może powstrzymać się od uśmiechu.

— **Tak nie można.**

— **Dlaczego? Co pana sędziego szkodzi? Ten sam facet bił, te same świadki, tylko, że ja dwa razy tyle dostałem, co Zalcwaser.**

— **Powiedziałem, że nie można. Niech pan siada.**

— **Dziękuję. Mogę postać.**

— **Proszę usiąść.**

— **Bardzo dziękuję, panie sędzio. Nie jestem wcale zmęczony.**

— **Jeżeli pan w tej chwili nie usiądzie zapłaci pan karę!**

P. Kurnik wzrusza ramionami.

— **Jak pana sędziego tak bardzo zależy, to mogę usiąść. Ale ja bardzo proszę niech pan sędzia nie zapomina, że on mnie też pobił. Pan sędzia tak mimochodem może spytać świadków.**

— **Czy pan usiądzie?!**

— **Już, już!**

P. Kurnik siada. Jego długa dysputa nie dała rezultatu.

Sąd rozpatrzył jedynie sprawę pobicia p. Zalcwasera przy kłótni sąsiedzkiej i skazał Jankla Waksa na 100 zł. grzywny.

Nowa forma pracy harcerskiej

Naczelnik harcerzy wprowadził w życie z dniem 1 września r. b. t. j. od początku roku szkolnego nową formę pracy harcerskiej dla wszystkich drużyn harcerzy; forma ta nosić będzie miano „wyścigu pracy harcerskiej".

„Wyścig" polega na tem, że drużyny harcerskie corocznie uzyskiwać będą musiały pewien poziom przeszkolenia ideowego i technicznego. Pierwszą fazą „wyścigu" będzie t. zw. „wyścig wycieczek", który przypada na okres jesienny.

Nie wolno obchodzić urodzin

Każdemu obywatelowi północnych Chin, dopóki nie przekroczy 60 roku życia nie wolno obchodzić urodzin. Powodem tego osobliwego zakazu jest przyjęty w Chinach zwyczaj obchodzenia urodzin z wielkim przepychem i wystwnością. Niemal zawsze uroczystość pochłania większe sumy od przewidzianych w budżecie solenizanta. Rząd uważa więc, że lud ubogi nie ma prawa zadłużać się z błahego powodu, jakim jest zaimponowanie zbytkiem i rozrzutnością. Dopiero ci, którzy przekroczyli 60 lat mogą sobie pozwolić na uroczyste uczczenie ich późnego wieku.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

322.

— Joanna Fortier żyje! — wyszeptał na pół nieprzytomnie prawie—Żyje mimo to, żem ją widział zbroczoną krwią, martwą, nieledwie zmiażdżoną. Ależ to niepodobna! A jednak ja nie śnię... nie marzę... nie jestem obłąkany! Słyszałem wyraźnie, że na jej cześć przygotowują tu ucztę. Ona więc żyje! żyje, jak jej córka — szeptał, chwytając się za głowę; — w obu więc razach chybiłem! Ach jakżem nędzny niezręczny!

Głos służącej, przybyłej do siedzących przy stole, przerwał monolog zbrodniarza.

— Oto lista — mówiła dalej dziewczyna — podpiszcie państwo, wypłaćie, lecz ani słowa o tem przed matką Perrin, chcemy, aby to dla niej było niespodzianką.

Tu nagle, spojrzawszy ku drzwiom, ukryła arkusz za siebie.

— Tst! — zawołała — ani słowa o tem — matka Eliza nadchodzi.

Joanna Fortier w rzeczy samej ukazała się w sali z drugą roznosicielką. Owidjusz, przywoławszy całą odwagę, uniósł zlekka firankę i spojrzał z boku, usiłując zostać niepostrzeżonym. Zobaczył Joannę i poznał ją pierwszym rzutem oka. Biedna kobieta nosiła jeszcze przepaskę na zranionem czole.

—Tak! ona żyje! — wyszeptał. — A więc dla Jakóba istnieją też same niebezpieczeństwa, straszne zarówno dla mnie, jak i dla niego. Do chwili mego wyjazdu spotkać ona może Harmanta może z nim mówić. Widząc ją całą i zdrową, cofnąć gotów pieniądze, jakie miał mi za jej śmierć wypłacić, wszystko natenczas będzie stracone! Nie należy przeto dopuścić, ażeby go spotkała. Opóźnię mój wyjazd o dni kilka, jeżeli będzie potrzeba.

I nie kończąc już rozpoczętego listu, zmiął go i wsunął do kieszeni; następnie, przywoławszy posługującego, zapłacił mu, i spokojny z pozoru wyszedł z miną zamożnego obywatela, spędzającego czas na łowieniu rybek i przyglądaniu się sklepowym wystawom. Jakaś myśl nowa w jego wzburzonym mózgu kiełkować widocznie zaczęła.

X.

Wyszedłszy z Gospody piekarzy, Soliveau udał się do Temples i dokonał kilka zakupow w sklepach, gdzie sprzedawano używane ubrania. Następnie, wszedłszy do fryzjera, kazał sobie krótko ostrzyc włosy, zgolić wąsy i faworyty, poczem wrócił na ulicę Clichy.

W godzinę później ukazał się w jasno popielatem ubraniu, jakie noszą zwykle piekarscy robotnicy, mający z mąką do czynienia, w miękkim, opiela tym na głowie kapeluszu. W takiem przebraniu zmienił się do niepoznania dla ludzi, którzy go raz lub dwa widzie li w innym ubiorze.

Wsiadłszy do powozu, kazał się zawieźć na ulicę Sekwany, skąd pieszo udał się do Gospody piekarzy.

Była siódma godzina wieczorem. Tłum robotników napełniał salę zakładu. Soliveau z trudem zdołał zaledwie miejsce odnaleźć dla siebie w wielkiej sali, gdzie siadłszy przy stoliku, kazał sobie podać obiad.

Służąca Marjanna na widok nieznanej sobie postaci zbliżyła się, pytając ciekawie:

— Czy pan jesteś także piekarzem?

— Tak, moje dziecko — odpowiedział.

— Ale nie z naszego okręgu?

— Na teraz nie, ale tu kiedyś zamieszkiwałem. Znam zakład wasz od lat dawnych, a przybywszy obecnie z Dijon dla pozyskania miejsca w Paryżu, przychodzę do was na obiad.

Tourangeau z Lugduńczykiem siedzieli przy sąsiednim stole.

— A! przybywasz z Dijon, kolego! — zawołał Lugduńczyk wesoło.

— Tak, towarzyszu.

— Byłem tam przed dwoma laty. A w której piekarni pracowałeś?

Owidjusz wymienił firmę, znajdującą się przy ulicy Chabot-Charny

— Znam doskonale właściciela tej piekarni — odrzekł Lugduńczyk — jest to dzielny człowiek. Przybywasz więc, aby tu znaleźć robotę?

— Pragnąłbym pozostać w Paryżu.

— Dobre jednak miejsca rzadko się trafiają.

— Będę czekał.

— Do czarta! widać, iż masz żyć z czego...

— Tak... w rzeczy samej... otrzymałem właśnie mały spadek po moim stryju. Nie jest to wiele, wystarczy jednak na utrzymanie, dopóki coś korzystnego nie odnajdę.

— Lepiej zaczekać, niż wpaść w jaką pułapkę.

— Czy możnaby tu w tej gospodzie miesięcznie się stołować? — pytał dalej Soliveau.

— Owszem... dlaczego nie? — odpowiedziała służąca. — Skoro się obsługa ukończy, pójdziesz pan do właścicieli zakładu i ułożysz się z nią.

d. c. n.



III.

—Nie... ja się nie mylę... — szepnął porucznik w zdumieniu. — To była Aniela... Ona jechała w tym powozie... Przybyła tu, ażeby mnie pożegnać. Dlaczego jednak umknęła w chwili, gdy ja nadszedłem?

Dotknięcie czyjeś ręki zwróciło uwagę porucznika.

Obróciwszy się zdziwiony, ujrzał przed sobą Arnolda Desvignes.

— Pan zapytujesz — rzekł — dlaczego panna Verriere zniknęła w chwili, gdy pan nadszedł? Rzecz bardzo prosta... Odjechała, ponieważ ja nie chciałem, ażeby widziała się z panem.

— Ty?! zawołał Vandame blady z wściekłości i bólu — ty... mój demon piekielny! Ach! skończmy raz... Zabij mnie nareszcie!

— Naco? skoro odjeżdżasz... „Czarne bandery“ za mnie to dopełnią. Żegnam cię, panie Vandame!

Tu Desvignes, wsiadłszy do fiakra odjechał, zostawiając porucznika zropaczonego w osłupieniu.

IV.

Aniela omdlała w powozie. Za przybyciem do domu odzyskała dopiero przytomność. Gorączka jak gdyby żarzewiem paliła jej krew, podczas gdy lodowate zimno mroziło jej członki. Drżała, jak liść, nogi gięły się pod nią i zaledwie siostra Marja, przy pomocy pokojówki i odźwiernego, doprowadzić ją zdołała do jej sypialni.

Verriere spał snem głębokim, marząc, że posiadał miljony Edmunda Beraud.

Nazajutrz rano Vandame, z duszą zranioną, krwawiącem sercem, odjeżdżał do Tulonu.

W chwili, gdy wsiadał do wagonu ljońskiej kolei, Desvignes szedł ulicą Paon-blanc do Agostiniego.

— Dobrze, iż pan przybywa — rzekł tenże — właśnie mam dla pana wiadomość.

— Dotyczącą kogo?

— Wierzycieli wicehrabiego de Nervey. Zgadzają się wszyscy na odstąpienie swych należności i gotowi są nawet ponieść znaczne straty, aleby tylko niezwłocznie odebrać pieniądze.

— Będą je mieli... razem obydwaj ułożymy warunki tranzakcji, którą pan dasz każdemu z nich do podpisania.

W kilka godzin później Desvignes pod nazwiskiem Williama Scott, był wierzycielem Jerzego de Nervey, posiadającym, oprócz jednego, o którym nie wiedział, wszystkie wierzytelności podpisane przez młodego hulakę rozrzutnika.

. . . .

. . . .

— Kapusta!.. rzepa!.. marchew!.. w podeszłym wieku kobieta, pchając kalafjory!.. piękna cebula!.. — wołała przed sobą na ulicy wózek, w trzech częściach opróżniony, około piątej godziny wieczorem.

Tą kobietą była właścicielka składu warzyw, wdowa Ferron, którą czytelnicy widzieli na zaślubinach Eugenjusza Loiseau, w Salonie rodzinnym, w Saint-Mande, jedna ze spadkobierczyń Edmunda Beraud.

Zamieszkiwała na ulicy des Boulets i pchała swój wózek ulicą La Roquet, starając się sprzedać pozostałą resztkę swego towaru przed powrotem do mieszkania.

Według swego nieodmiennego zwyczaju, musiała odbywać liczne przystanki przed handlami wódek i piwiarniami, ponieważ język jej z trudnością się obracał, a przy purpurowych policzkach, oczy świeciły oskrzącym blaskiem.

Nie zataczała się jednak, szła prosto, pewnym krokiem przed siebie, kilka albowiem wychylonych kieliszków nie były w stanie zaćmić umysłu owej emerytki, amatorki mocnych napojów.

— Kapusta! marchew! rzepa! kalafiory! — powtarza bezustannie, pomrukując obok tego zcicha ochrypłym swym głosem:

— Mieć w rodzinie krewnych bankierów i ciągnąć wózek z warzywem od świtu do zmrku dla zarobienia w pocie czoła czterech franków dziennie... to rzecz nie do uwierzenia! Kapusta! marchew! kalafjory! piękna cebula!

—Piękna cebula? — powtórzył nagle z pobliża jakiś głos gruby — jakże ci idzie handel, matko Ferron?

Wdowa, obróciwszy się, krzyknęła radośnie, ujrzała bowiem przed sobą Piotra Beraud, gałganiarza.

— A! to ty, stary? — zawołała, podając mu rękę — skądże ty wracasz bez swego kosza i haczyka?

— Znikąd nie wracam i nigdzie nie idę... Tak oto włóczę się bez celu... Przechodząc ulicą des Boulets, wstąpiłem do ciebie, ale dziewczyna mi powiedziała, żeś jeszcze nie powróciła. Wyszedłem więc naprzeciw ciebie.

— Cóż chcesz odemnie... masz jaki interes?

—Przedewszystkiem chcę cię zaprosić na kieliszek „zielonej“.

— Tego się nie odmawia... Idźmy na róg ulicy Kellera, tam mają dobry towar.

—Pójdę, gdzie zechcesz... Ty znasz się na tem... Idźmy więc.

Oboje skierowali się na róg ulicy.

Wdowa Ferron, wtoczywszy w bramę swój wózek, oddała go pod pieczę odźwiernej, a następnie weszła wraz z Piotrem Beraud do szynku, gdzie tenże kazał jej podać kieliszek absyntu.

Jakiś rosłego wzrostu, tęgi mężczyzna, wszedł tuż za nimi i usiadł przy sąsiednim stoliku.

Od kilku już godzin tenże sam człowiek śledził Piotra Beraud, chodząc za nim jak cień, nie opuszczając go na minutę, odkąd wyszedł z Willi gałgarzy do Saint-Ouen.

Pomieniony mężczyzna ubogo wyglądał z pozoru.

Miał na sobie długie, łatane okrycie i miękki z szerokiemi skrzydłami kapelusz, którego spuszczone brzegi zakrywały mu wyższą część twarzy. Długa, siwa, rozczochrana broda zakrywała mu policzki i podbródek. W ogólności była to osobistość, z jaką się spotkać wśród nocy nie byłoby bardzo bezpiecznie.

I on kazał sobie również podać kieliszek absyntu, a wydobywszy z kieszeni fajkę glinianą, nałożył ją i zapalił.

d. c. n.

Z czego Litwinow najwięcej się cieszy

W tych dniach komisarz spraw zagranicznych Sowietów Litwinow ukończył 60 lat życia. Z okazji tej został on odznaczony orderem Lenina i otrzymał wiele życzeń od organizacyj z kraju i zagranicy.

Jak twierdzą wtajemniczeni, dyplomatę sowieckiego najwięcej jednak uradowało to, że dzięki leczeniu stracił w krótkim czasie 22 kg. wagi, wskutek czego czuje się zdrów i samopoczucie jego się polepszyło.

Złośliwi twierdzą, że gdyby Litwinow nie był komisarzem sowieckim, a tylko zwykłym robotnikiem, marzyłby nie o straceniu na wadze, lecz o nabyciu kilku kilo; nie mówiąc już o kilkunastu.

Liga przeciwpomnikowa

Nie, nie w Polsce, proszę państwa, powstała taka liga, bo u nas i to na nic by się nie zdało. Powstała ona we Francji, w Paryżu. Ma ona na celu usunąć z Francji wszystkie te pomniki, które nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej i nie są poświęcone wybitnym francuzom. Dalej stare i uszkodzone. Według obliczeń ligi, należałoby takich pomników we Francji usunąć przeszło 2000. Liga chce budować nowe tylko w wyjątkowych wypadkach zasługi.

Nowy eliksir młodości

Jeden z amerykańskich lekarzy wynalazł nową receptę na długowieczność. „Jedzcie codziennie wodorosty na śniadanie, a będziecie mogli żyć nawet dwieście lat“ — woła ów lekarz. Sam, aczkolwiek wygląda zdumiewająco młodo na swój wiek, jednak nie pragnie bynajmniej zdobywać rekordów długowieczności.

Mimo to utrzymuje, że wodorosty zawierają jakiś niezwykle pożywny składnik. To ożywcze działanie przypisuje on zawartości jodu w wodorostach.

Kolej elektryczna Kraków - Zakopane

Podczas zwiedzania wystawy turystycznej w Krakowie, p. wiceminister komunikacji inż. A. Bobkowski oświadczył, iż projektowana kolej elektryczna Kraków — Myślenice — Mszana — Zakopane będzie wybudowana i oddana do użytku w ciągu najbliższych czterech lat, o ile rzecz naturalna, nie zajdą przeszkody nieprzewidziane.

Odległość obecna Kraków — Zakopane wynosi 144 klm., a czas przejazdu dla pociągów pospiesznych dwie godziny 50 minut, przyspieszonych 3 godziny 40 minut i osobowych 5 godzin i 10 minut. Nowa kolej skróci odległość do 112 klm. i czas przejazdu dla pociągów pospiesznych do 1 godziny 50 minut, przyspieszonych do 2 godzin i 10 minut i osobowych do 2-ch godzin i 40 minut.

Znając energję pana ministra Bobkowskiego i przykład budowy kolejki na „Kasprowy“, można przypuszczać, iż uruchomienie wspomnianej kolei może nastąpić jeszcze wcześniej.

Dotychczasowy rezultat zbiórki na F.O.M.

Dnia 12 bm. stan zbiórki w gotówce i papierach wartościowych wyrażał się kwotą 4.329.511,25 zł. Część tych pieniędzy została przekazana do dyspozycji Marynarki Wojennej w związku z rozpoczęciem budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

———ooo———

Czy wiecie że...

Rząd angielski wysłał grupę swych obserwatorów na Formozę, gdzie zaczęły się obecnie wielkie japońskie manewry morskie. Manewry te potrwają kilka tygodni.

* * *

W Vannuya w Kalifornji suka z rasy buldogów karmi 12 dzikich królików. Znamiennem jest, że suka opiekuje się swymi pupilami niezwykle serdecznie i nie pozwala na zbliżenie się do nich komukolwiek.

* * *

Nowojorski chirurg kosmetyczny dr. Tomasz Tickle przybył do Anglji, dla przeprowadzenia szeregu operacyj upiększających wśród członków pacjentów dotychczas nie ujawniono.

* * *

Podczas przewożenia skarbu złotego Ameryki do portu Knox postawiono w pogotowiu alarmowym 22000 żołnierzy. Jest to największa koncentracja armji amerykańskiej, od chwili wojny światowej.

* * *

W Anglji skreślono ostatnio litery DUW z rejestracji motorów i samochodów, a to dlatego, że w narzeczu walijskim słowo „DUW“ oznacza Boga.

ZE SPORTU

KTO WINIEN, że przegraliśmy olimpjadę w Berlinie

W prasie warszawskiej ukazały się następujące uwagi Wojciecha Trojanowskiego:

Już w pierwszych dniach rozczarowała nas ta olimpjada niepowodzeń polskich

Rozczarować musiała. Do Berlina wyjechała przecież drużyna inwalidów, którzy skrzętnie ukrywali swe kontuzje, aby tylko zobaczyć najwspanialsze igrzyska. Nie trudno im to przyszło.

Lekarze nie umieli przecież za czarnemi okularami odkryć nawet ciężkiej choroby oczu zapaśnika Neuffa. Musiała rozczarować, bo była źle przygotowana przed Berlinem i źle poprowadzona w Berlinie.

Popełniono szereg rażących błędów. Najlepszemu bokserowi Polski kazano rozegrać w Berlinie eliminacje, a gdy ja wygrał, przypomniano sobie, że ma chorą rękę. Pokonany był sympatyczniejszy i dlatego stanął do walk olimpijskich.

Odebrano całą bojowość atakowi piłkarzy w decydującym meczu, wysyłając do walki gracza uzdolnionego, ale za surowego na tak poważną próbę. Gdy podniosły się głosy krytyki, gdy wskazano palcem błąd, oświadczono, że nie było innego wyjścia, bo gracz, upatrzony na te stanowisko jeszcze w Warszawie był inwalidą. Ale w dwa dni potem — gdy już nie było innego wyjścia — okazało się, że jest zdrów i że może grać doskonale.

Zapóźno! Gdyby grał z Austrją, bylibyśmy w finale.

Najlepszego wioślarza polskiego odebrano spod opieki świetnego fachowca zagranicznego. Nie pomogły ostrzeżenia. Nie sprawdzano formy i klasy, ale pytano o nią zainteresowanych.

Nie jest winą zawodników, że nie spełnili nadziei.

Że Noji zjadł befsztyk, że Lokajski zerwał mięsień na treningu, że Verey w godzinę po morderczym biegu startował w drugim również morderczym, ale stokroć ważniejszym i fatalnie przegrał, że Walasiewiczówna kulała, że Kucharski nie miał finiszu. Turczyk był zdenerwowany, atak piłkarzy niezgrany, Bocheński wytrzymał 100 metrów zamiast 200.

Nie jest nawet winą, że kajakowcy i żeglarze zajmowali stale ostatnie miejsce. Na więcej ich nigdy nie było stać.

Zespół olimpijski poza małemi wyjątkami był źle przygotowany nerwowo i fizyczne, źle wybrany, źle prowadzony.

Olimpjada skończyła się w niedzielę Polska skończyła ją, gdy wsiadła przed dwoma tygodniami do pociągu berlińskiego.

Na olimpjadzie berlińskiej gorzej niż w Los Angeles

Polscy sportowcy startowali w czterech olimpjadach. W roku 1920 ze względu na wojnę z bolszewikami, wyjazd polskiej drużyny został odwołany.

Pierwszy występ nastąpił w roku 1924 w Chamonix (zimowe igrzyska) i w Paryżu. W Chamonix nie zdobyliśmy punktów w Paryżu czwórka kolarska (Lange, Stankiewicz, Łazarski, Szymczyk) zajęła drugie miejsce, a por. Królikiewicz na „Picadorze" zajął trzecie miejsce w skokach.

Ogółem zajęliśmy 25-te miejsce na 44 narody, mając 3 punkty. Medale zdobyło 4 osób. Startowało w olimpjadzie 81 zawodników (w tem 9 w igrzyskach zimowych).

W roku 1928 w St. Moritz bez punktów a w Amsterdamie Konopacka zdobyła złoty medal w dysku, ekipa konna: Antoniewicz, Rómmel i Gzowski była druga w skokach, ekipa Szosland, Rómmel i Trenkwald trzecia w military, drużyna szablowa Papee, Friedrich, Małecki, Laskowski, Segda zajęła trzecie miejsce, a czwórka wioślarska (Bronikowski, Jankowski, Birkholc, Ormanowski, St. Drewek) była również trzecia. Nadto w konkursie sztuki Wierzyński zdobył złoty medal, a Skoczylas bronzowy.

Ogółem na 45 narodów 17-te miejsce z 8 pkt. (punktów w konkursie sztuki nie liczymy). Barw polskich broniło 133 zawodników (33 w igrzyskach zimowych). Medale zdobyło 18 osób.

W roku 1932 w Lake Placid bez punktów, a w Los Angeles Kusociński wygrał 10 km., Walasiewiczówna 100 mtr., Wajsówna była trzecia w dysku, dwójka ze sternikiem (Braun, Ślązak, St. Skolimowski), druga, dwójka bez sternika (Budzyński, Mikołajczak) trzecia, (czwórka ze sternikiem (Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński, St. Skolimowski) trzecia.

Drużyna szablowa (Papee, Suski, Segda, Nycz, Friedrich, Dobrowolski) trzecia Nadto w konkursie sztuki Klukowski zdobył złoty medal, a Konarska srebrny.

Ogółem 12-te miejsce z 12 punktami na 39 państw. Barw naszych broniło 36 zawodników (16 w zimowych). Medale zdobyło 18 osób.

W roku 1936 w Garmisch Partenkirchen bez punktów, w Berlinie Walasiewiczówna druga na 100 m., Wajsówna druga w dysku, Kwaśniewska trzecia w oszczepie, ekipa do military (Rojcewicz, Kulesza, Kawecki) druga, Karaś w strzelaniu trzeci i Verey - Ustupski w dwójce podwójnej trzecie miejsce.

Nadto w konkursie sztuki Klukowski druga nagroda, a Chrostowski i Parandowski po trzeciej nagrodzie. Medale olimpijskie zdobyło 12 osób. Zajęliśmy ogółem 19-te miejsce na 51 narodów z 9 punktami. Barw broniło 147 zawodników (25 w igrzyskach zimowych).

Razem na czterech olimpjadach zdobyliśmy 32 pkt., a mianowicie: lekka atletyka 15, wioślarstwo 6, jeździectwo 6, szermierka 2, kolarstwo 2 i strzelanie 1. — Nadto w konkursie sztuki w rzeźbie 5, literaturze 4, malarstwie i grafice 4, razem w sztuce 13 pkt.

W Paryżu jeden zdobyty punkt wypadł na 27 zawodników, w Amsterdamie jeden punkt na 11 zawodników, w Los Angeles jeden punkt na 1.7 zawodnika, zaś w Berlinie jeden punkt zaledwie na 13.3 zawodnika.

———oOo———

„AZJA ZWYCIĘŻA „AMERYKĘ" I „EUROPĘ".

Późnym wieczorem w niedzielę po uroczystości zamknięcia Olimpjady i pożegnalnem przyjęciu olimpijczyków w Wansee odbył się na stadjonie pływackim mecz trzech części świata w sztafecie pływackie 4 × 200 mtr. Zwycięstwo odniosła Azja, reprezentowana przez Japonję (Yusa, Tokura, Tagushi, Arai) w czasie 8:56.4 przed Ameryką (Flangan, Macionis, Lindegren, Medica) 9:12.5 i Europa (Csik, Grot, Leivers, Taris) 9:14.6.

W sztafecie kobiecej 4 × 100 m. wygrala drużyna Europy (dwie niemki i dwie holenderki) w czasie 4:42.4 przed Ameryką 4:47.8 i Azją 4:55.7.

KANC. HITLER DZIĘKUJE „OLIMPIJCZYKOM".

Kanclerz Hitler wystosował do hr. Ba Illet - Latour, przewodniczącego komitetu olimpjiskiego pismo, w którem składa podziękowanie za prace komitetu. Równocześnie dziękuje kanclerz Hitler mężczyznom i kobietom wszystkich narodowości za ich podziwu godne sportowe wyniki.

KUSOCIŃSKI MARATOŃCZYKIEM?

Podczas pobytu w Berlinie Kusociński został dokładnie zbadany przez najsłynniejszych berlińskich lekarzy, którzy orzekli, że jest on zdrów i będzie mógł rozpocząć normalny trening.

Kusociński zamierza podobno poświęcić się treningom na długie dystanse a specjalnie biegowi maratońskiemu.

FEDERACJA PIŁKARSKA NIE POZWALA NA MECZE Z SOWIETAMI

W Czechosłowacji miały się odbyć mecze piłkarskie pomiędzy niektórymi zespołami czeskiemi a sowieckiemi. Mecze nie dojdą do skutku ze względu na zakaz międzynarodowej federacji piłkarskiej.

× **ZEBRANIE ZARZADU PODOKRĘGU GIER SPORTOWYCH ZAGŁĘBIA DĄBRWSKIEGO** odbedzie się dziś o godzinie 7 wiecz. na stadjonie WF. i PW. w Sosnowcu.

× **TRZEJ BOKSERZY MAKABI** Rosenblum, Rundstein, Nebel (Sosnowiec) oraz reprezentacja piłkarska związku Makabi w Polsce udają sie w piątek do Berlina na zawody z Makabi (Berlin) w dniu 22 bm.

× **POLSCY TENISIŚCI NA MISTRZOSTWACH NIEMIEC.** Wczoraj wyjechała z Warszawy reprezentacja Polski na tenisowe mistrzostwa Niemiec, w składzie. Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński i Tarłowski.

× **PUSZ NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA.** Zarząd P. Zw. Tow. Kolarskich zdecydował wysłać na tegoroczne mistrzostwa torowe świata w Zurichu mistrza Polski Artura Pusza.

Wesoły Kącik

WPŁYW MODY.

— Proszę pana, czy pan nie zauważył, że w ostatnich czasach jakoś w tramwajach ciemniej?

— A, ma pan istotnie rację. Odkąd panie zaczęły znowu nosić długie suknie nie ma żadnych widoków.

Z ŻYCIA DROBIU.

Pan Henryk Pierniczek ma niewielki domek w Michalinie.

Pewnej nocy obudziły go jakieś Ktoś kręcił się koło kurnika. podejrzane szmery na podwórku. —

— Napewno złodziej! — pomyślał pon Henryk i ubrał się natychmiast.

Chwycił laskę i wybiegł z domu.

— Czy jest tam kto? — zawołał, otwierając drzwi kurnika.

— Nie — odparł ochrypły, przepity głos męski — to my kury...

TRUDNO STWIERDZIĆ.

Matka posyła małą Franię do rzeznika, oby zobaczyła, czy on nie ma nóżek cielęcych na galaretę. Po pewnej chwili wraca dziewczynka.

— Cóż ma nóżki cielece?

— Nie wiem, proszę mamy, bo rzeźnik miał buty na nogach.

W SĄDZIE.

— Widział pan, jak oskarżony bił ofiarę?

— Tak, panie sędzio.

— A czy robił to z premedytacją?

— Nie, laską.

SZCZĘŚCIE.

— Karol ma jednak szalone szczęście!

—No?

— Aresztowano go, gdy jechał do ślubu.

Wydawca Helena Mansiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski